

Pokora źródłem radości

Pokora jest podstawowym wyróżnikiem i jednym z fundamentów autentycznego życia chrześcijańskiego, ponieważ jest „siedzibą miłości”.

26-04-2018

Nikt nigdy Boga nie oglądał [1], mówi Pismo Święte. Dopóki żyjemy na tym świecie nie możemy bezpośrednio poznać istoty Boga, ponieważ między Bogiem a człowiekiem istnieje nieskończona odległość i tylko On,

dostosowując się do kondycji człowieka mógł uchylić rąbka tajemnicy o sobie poprzez objawienie. Bóg objawił się człowiekowi w stworzeniu, w historii Izraela, w słowach, które skierował do nas przez proroków, a na koniec w swoim własnym Synu, który jest ostatecznym objawieniem – objawieniem pełnym i definitywnym: epifanią Boga: Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca [2].

Bóg, który stał się człowiekiem! To jest zadziwiające. Taki Bóg, który w Chrystusie widzi i pozwala się zobaczyć, który słyszy i daje się słyszeć, który dotyka i daje się dotknąć; który uniża się do kondycji ludzkiej i posługuje się zmysłami, aby pozwolić nam zrozumieć powołanie do intymności Jego miłości, do świętości. Zdumienie wcieleniem się Słowa prowadzi nas do pełnej uwielbienia kontemplacji

działań, gestów i słów Jezusa. Gdy postępuje się w ten sposób, odkrywa się, iż wszystko w życiu Chrystusa, od jego narodzin aż po śmierć na Krzyżu jest zanurzone w pokorze, albowiem istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, będąc posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej [3].

POKORA SIEDZIBĄ MIŁOŚCI

Przesłanie o miłości Bożej dotarło do nas poprzez uniżenie się Syna. Pokora jest podstawowym wyróżnikiem i jednym z fundamentów autentycznego życia chrześcijańskiego, ponieważ jest „siedzibą miłości”. Święty Augustyn powiada: «Jeśli spytacie mnie o to, co jest najbardziej istotne w religii i w

nauczaniu Jezusa, odpowiem wam: na pierwszym miejscu jest pokora, na drugim – pokora, i na trzecim – pokora»[4]. W pokorze Słowa wcielonego, ukazuje się oprócz głębi miłości Bożej ku nam również prawdziwa droga, która prowadzi nas do pełni tej miłości.

Życie chrześcijańskie polega na utożsamieniu się z Chrystusem: tylko w takiej mierze, w jakiej łączymy się z Nim jesteśmy wprowadzeni w komunię z żywym Bogiem, źródłem wszelkiej miłości, i stajemy się zdolni do pokochania innych ludzi z tą samą miłością [5]. Być pokornym, jak był Chrystus oznacza służyć wszystkim, umierając dla starego człowieka, dla skłonności, które grzech pierworodny spowodował w naszej naturze. Dlatego chrześcijanin rozumie, że „upokorzenia znoszone w imię miłości są smaczne i słodkie, są Bożym Błogosławieństwem”[6]. Kto je przyjmuje w ten sposób,

otwiera się na całość bogactwa życia nadprzyrodzonego i może za św. Pawłem wołać: wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa [7].

PRZYCZYNY NIEPOKOJU

W przeciwieństwie do głębokiej rozkoszy wewnętrznej, która pochodzi od pokory, pycha jest sprawcą wyłącznie niepewności i niezadowolenia. Pycha prowadzi do ukierunkowania rzeczy ku własnemu ja, i do analizowania wszystkiego, co się dzieje z perspektywy wyłącznie subiektywnej: czy jakaś rzecz się podoba, czy też nie, czy jest ona korzystna czy wymaga wysiłku ... i nie rozpatruje wcale, czy chodzi tu o coś, co jest dobrem samo w sobie albo dla innych. Ten egocentryzm skłania do osądzania tego, co inni czynią i myślą według własnych kryteriów i prowadzi do domagania

się – mniej czy bardziej otwartego – by wszyscy postępowali tak, jak się samemu pragnie. W ten sposób tłumaczy się, dlaczego człowiek pyszny często się oburza, jak tylko pomyśli, iż nie wystarczająco dostrzega się go, czy też smuci się, kiedy widzi własne błędy czy zdolności innych.

Jeśli ktoś pozwoli ponieść się pysze, to nawet gdy będzie poszukiwał własnego samozadowolenia zawsze doświadczy pewnego rozczarowania. Czego potrzeba mu do szczęścia? Niczego, ponieważ ma wszystko. A jednak brak mu wszystkiego, ponieważ stracił z oczu to co najważniejsze: swoją zdolność do oddania się drugiemu. Jego postawa wykuła w nim sposób bycia, który utrudnia mu znalezienie prawdziwego szczęścia. Założyciel Opus Dei skomentował to tak: „jeżeli kiedyś będzie wam źle i zdacie sobie sprawę, że dusza jest pełna

niepokoju, to dlatego, że jesteście skupieni na sobie samych (...). Jeśli ty, synu mój, skoncentrujesz się na sobie samym, nie tylko obrałeś złą drogę, lecz na dodatek utracisz chrześcijańskie szczęście w tym życiu" [8].

Pycha zawsze jest echem owego pierwszego buntu, poprzez który człowiek starał się oszukać Boga, a czego konsekwencją była utrata przyjaźni ze swoim Stwórcą i harmonii z samym sobą. Człowiek pyszny tak zawierza swoim zdolnościom, iż zapomina o swej naturze potrzebującej odkupienia. Dlatego nie tylko choroba fizyczna, lecz nawet nieuniknione doświadczenie swoich ograniczeń, wad i słabości rozbija go a nawet może doprowadzić do rozpacz. Jest on tak przywiązany do swoich gustów i opinii, że nie jest w stanie pozytywnie ocenić odmiennego punktu widzenia. Dlatego nie potrafi

rozwiązać swoich wewnętrznych konfliktów i poddany jest powtarzającym się rozbieżnościom zdań. Ta trudność poddania się woli innych prowadzi go do nieakceptowania też woli Bożej: i łatwo przekonuje się do tego, iż nie jest możliwe, aby Bóg prosił go o coś, czego on nie pragnie, i może się zdarzyć, że nawet świadomość bycia istotą podległą Bogu stanie się dla niego przedmiotem gniewu.

PRZYCIĄGAJĄCA SIŁA POKORY

Dla osoby pokornej natomiast spotkanie się z chwałą Bożą jest powodem do radości, a nawet więcej, jest jedynym motywem prawdziwej radości. Jest pewne, iż stając przed Nim, odkryje swoją ograniczoność i małość. Jednak jego kondycja istoty stworzonej zamiast być powodem smutku i niezadowolenia, jest źródłem jego wewnętrznej radości. Pokora jest światłem, które pozwala

człowiekowi odkryć jego własną godność, jako osoby zdolnej do prowadzenia dialogu ze swoim Stwórcą i do zaakceptowania z całkowitą wolnością. swojej zależności od Niego.

Dusza osoby pokornej doświadcza większej wolności wewnętrznej, kiedy odkrywa, iż Byt absolutny jest Bogiem osobowym o nieskończonej Wspaniałości, który nas stworzył, który nas utrzymuje w bycie i objawia nam swoje ludzkie oblicze w Jezusie Chrystusie. Znajomość boskiej wspaniałomyślności, Jego łaskawość wobec stworzeń, prowadzi tego, kto jest pokorny do rozkoszowania się kontemplacją piękna rzeczy stworzonych, w których odkrywa odbicie miłości Bożej, i to napełnia ją pragnieniem do podzielenia się tym ciągłym zachwytem z innymi.

Reakcje pyszałka i pokornego różnią się bardzo również wobec Bożego powołania. Pyszny ukrywa się w postawie fałszywej skromności, argumentując, iż ma niewiele zasług, ponieważ nie chce powiedzieć nie światu, który stworzył dla siebie; osoba pokorna zaś nie zatrzymuje się nad oceną tego, czy jest za małą, aby osiągnąć świętość. Wystarcza jej odebranie zaproszenia do wejścia w komunię z Bogiem aby zaakceptować je z radością mimo zakłopotania taką propozycją.

Ci, którzy – jak to ma miejsce u ludzi świętych – walczą o to, aby być prawdziwie pokornymi, osiągają osobowość, która pociąga innych. Ze swoim zwykłym zachowaniem udaje im się utworzyć wokół siebie oazę pokoju i radości, ponieważ uznają wartość innych osób. Szanują je naprawdę i dlatego w rozmowie z nimi, w życiu rodzinnym, czy też w obcowaniu ze swoimi kolegami i

przyjaciółmi potrafią zrozumieć i wybaczyć. Porusza nimi pragnienie obcowania z wszystkimi. Są zdolni do uznania tego, co są winni tym, którzy ich otaczają bez domagania się i odwoływania się do swoich praw. U ich boku w ostateczności wyczuwa się miłość do Boga, która ich porusza – ktoś natrafia na zaufanie, nie czuje się osądzanym, lecz kochanym.

ROZPOCZYNAĆ NA NOWO NAUKĘ BYCIA POKORNYM

Bardzo często przyczyna przygnębienia i pesymizmu, które nas dopadają, nie leży na tyle w małości ludzkiej czy też w wysiłku, który powinniśmy wkładać w określone zadanie, lecz raczej w nadmiernym postrzeganiu rzeczy z perspektywy skoncentrowanej na własnym „ja”. „Dlaczego my, ludzie, bywamy smutni?”, pytał św. Josemaría. I odpowiadał: „Dlatego, że

życie na ziemi nie toczy się tak, jak byśmy tego oczekiwali, że napotykamy przeszkody, które uniemożliwiają lub utrudniają osiągnięcie naszych zamierzeń" [9].

Można doświadczyć pewnego wrażenia smutku wobec własnych trudności czy innych ludzi; wobec niektórych wad, które odczuwa się bardziej dotkliwie niż dawniej, lub które uważaliśmy za minione; wobec niemożliwości osiągnięcia celów zawodowych czy apostolskich, o które z zapałem staraliśmy się przez dłuższy czas. Doświadczyć można również buntu z powodu niechęci akceptacji niektórych wydarzeń czy okoliczności, które były dla nas przykre i bolesne.

Zawsze, ale szczególnie w tych chwilach, konieczne jest, jak nam to polecał Don Álvaro w jednym ze swoich listów, aby odnowić nasze postanowienie do odnowienia

pragnienia nauczenia się bycia pokornymi [10]: prosząc Pana o pokorę, jego pokorę i uciekając się do Matki Najświętszej, aby nauczyła nas i dodała nam sił. Takie jest znaczenie słów Pana: Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie [11].

Dlatego zakochana dusza każdego dnia uczy się bycia pokorną na modlitwie: „Modlitwa jest pokorą człowieka, który uznaje swoją głęboką nędzę i wielkość Boga, do którego zwraca się z uwielbieniem, tak iż wszystkiego oczekuje od Niego, a niczego od siebie" [12]. Pokój odzyskuje się jedynie wtedy, kiedy zamiast zastanawiania się i myślenia w naszym wnętrzu na temat tego, co

się dzieje, postaramy się odstawić te zmartwienia i powrócić do Chrystusa.

„Duszo, spokojnie” [13]. Te słowa, które tak podobały się Założycielowi, streszczają pewien cały program życia, dzięki któremu dusza, licząc na łaskę Bożą, z zapalem i z roztropnością stanie wobec każdej trudności. Kiedy żyje się w taki sposób, wtedy wypełnia się to, czego uczył św. Josemaría: „Wszystkie te przeciwności, które tyle razy sprawiły nam ból nie były powodem, abyśmy kiedykolwiek utracili radość i pokój, ponieważ doświadczaliśmy tego, jak Pan wydobywa słodczy – pyszny miód – ze skalnych szczelin trudności: de petra, melle saturavit eos (Ps 81, 17)” [14].

Nasza Matka Najświętsza, Maryja, unaocznia nam potrzebę bycia pokornymi, aby żyć w bliskości z Bogiem. Ona jest wzorem radości

właśnie dlatego, iż jest nim również w pokorze: Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej [15].

1. 1 J 4, 12.

2. J 14, 9.

3. Flp 2, 6-8.

4. Św. Augustyn, Epist. 118, 22.

5. Por. Rz 5, 5.

6. Św. Josemaría, Notatki z medytacji, 25-XII-1973.

7. Flp 3, 8-9.

8. Św. Josemaría, Notatki z medytacji, 25-XII-1972.

9. Św. Josemaría, Przyjaciele Boga, nr 108.

10. Bp Álvaro del Portillo, List 1-V-1990.
11. Mt 11, 28-30.
12. Św. Josemaría, Bruzda, nr 259.
13. Św. Josemaría, Notatki z medytacji, 9-XI-1972.
14. Św. Josemaría, List 29-IX-1957, n. 4.
15. Łk 1, 46-48.

.....